

JEDNOŚĆ NARODOWA

Nr. 80

Białystok, dnia 30 listopada — 1 grudnia 1945

Rok II

Zadanie chwili Incydent na kongresie młodzieży akademickiej w Pradze

W ciągu ostatnich dni teren naszego województwa stał się widowiskiem szeregu napadów skrytobójczych ofiarą których pauli pracownicy Miłochy Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa urzędnicy i członkowie demokratycznych partii politycznych.

Opinia publiczna reprezentująca wszystkie bez wyjątku partie, organizacje, instytucje i placówki społeczne potępia i napiętnowała bandyckie wyczyny. Przedstawiciele władz i stacjonowanych na naszym terenie jednostek wojskowych zapowiedzieli nieubłagana walkę z wykonawcami tych zbrodniczych wyczynów.

Mamy stuprocentowe zaufanie i do jednych i do drugich. Wierzymy w ideowe stanowisko i teźność moralną narodu, wierzymy w siłę i postawę żołnierzy chłopów i robotników polskich i demokratycznego korpusu oficerskiego.

Sprawa jednak wymaga bardziej uwagi i wszechstronnego oświecenia.

Bandyckie mordy, aczkolwiek dokonywane rękami zawodowców, morderców z za węgla, Volksdeutsche, własowców i ideowych" współpracowników gestapo z N. S. Z., nie są sporadycznymi, oderwanymi od siebie zjawiskami są ogniem jednego i tego samego łańcucha, którego ośrodki dyspozycyjne tkwią w ustosunkowaniu się sił społecznych na całym świecie.

Zakończenie drugiej wojny imperialistycznej przyniosło ze sobą szereg zasadniczych zmian. — Rozbił faszyzm i reakcję, osłabiło pozycję wielkiego kapitału, wzmogło autorytet Związku Radzieckiego, powołało do życia szereg ludowych republik demokratycznych. Sprawa Polski demokratycznej i jej granic ma podstawowe znaczenie. Polska nie będzie kordonem sanitarnym reakcji przeciwko Z. S. R. R. a bastionem demokracji przeciwko próbom wywołania nowej rzezi światowej przez Niemcy. To dotyczy całej milijardowej pokój i demokrację Europy.

Polska przed wojną była niemal całą domeną obcego kapitału. Obecnie na dorobek wysiłku i krwawego potu naszych robotników osiada sobie stalowe żaby rekiny wielokapitalistyczne. Charakter demokratyczny obecnego Państwa Polskiego jest nie do przecenienia. Nie cofają się przed niczym, nie żalują żadnych kosztów aby jak przypuszczają, odzyskać swoje stracone pozycje.

W kraju znajdują sojuszników i wykonawców. Wypędzeni z rolwarków obszarnicy, niedobitki sier burżuazyjnych, jednostki z aparatu sanacyjnej władzy i współpracownicy władzy okupacyjnej, stawiają sobie za zadanie odbudowanie systemu rządów przedwojennych, jeżeli nie ożonowych, to przynajmniej chybionych i piastowych.

Stawiają sobie za zadanie paraliżowanie działalności gospodarczej naszego państwa i dezorganizowanie jej aparatu, dyskredytowanie Polski w oczach zagranicy, starają się utworzyć drogę t. zw. „prywatnej inicjatywy”, starają się podważyć reformę rolną i zmniejszyć jej ciężar gatunkowy. W tym celu przedstawiają się

Praga. — W czasie końcowych obrad kongresu młodzieży akademickiej w Pradze miał miejsce incydent, który wywołał przykre wrażenie wśród uczestników. Rozkolportowano wśród uczestników kongresu pewną broszurę w kilku językach, a mianowicie: czeskim, angielskim, francuskim i rosyjskim, przedstawiającą w

w fałszywym świetle stosunki panujące na Śląsku Zachodnim. Wobec tego delegacja polska zwróciła się do czeskiego komitetu organizacyjnego z protestem. Komitet ten zapowiedział, że przeprosi Polaków, za pośrednictwem radia i biuletynu informacyjnego.

Czechosłowacja otrzyma Francę

Norymberga. — Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze postanowił wydać Czechosłowacji zbrodniarza wojennego Francę, byłego ministra w rządzie Protektoratu, który teraz będzie sądzony przez trybunał czeski.

Szukali schronienia w Szwecji

Stokholm. — Władze szwedzkie wydają w ręce Związku Radzieckiego 3 tys. Niemców, którzy po kapitulacji Niemiec nie złożyli broni, a udali się do Szwecji.

Oświadczenie Negrina

Moskwa. — Negrin i Delwayo, przywódcy lewicy hiszpańskiej oświadczyli, że rząd Guala utracił wiarę w zwycięstwo sprawy demokracji hiszpańskiej wobec czego przystąpił oni do organizowania „rządu oporu”.

Akademia ku czci Jugosławii w Warszawie

W Warszawie odbyła się uroczysta akademja ku czci święta narodowego Jugosławii. W akademji brali udział przedstawiciele wojska i Rządu z premierem Osolką-Morawskim na czele.

Posel jugoslawiański w Warszawie, Liumetic, który przemawiał na akademji, rzekł m. inn.: „Akademia ta wskazuje, że w łonie narodu polskiego jest głęboka przyjaźń do słowiańszczyzny i wielkie umiłowanie demokracji”.

akcji świadczym rzeczowych, dezorganizują nasz transport, występują z bronią i bez broni przeciwko naszym bohaterom i ofiarom władzom bezpieczeństwa, rozbijają partie polityczne i usiłują rozbić organizacje zawodowe, starają się rozłuznić, sprządnąć do cząstek i rozłupić nasz wielki sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Działalność dywersyjna morderców z za węgla to tylko jedra ze stron działalności reakcji. Bandy zbrodniarzy z N. S. Z. to gwardia pretoriańska reakcji.

Walka z bandytyzmem jest w swoim założeniu i być musi walką z całokształtem celów i założeń akcji Uchwały Rady Naczelnej, z wyrażnie sprecyzowane w tej sprawie i znane stanowisko P. i R. wnioski i sam przebieg Kongresu Związków Zawodowych dotychczas świadczą, że klasa robotnicza która łącznie z chłopstwem i pracującą inteligencją dźwizy władzę w kraju,

Hess traci pamięć

Norymberga. — Wczoraj na rozprawie wyświetlane były filmy dowodowe.

W sprawie poczytalności Hessa komisja lekarska oświadczyła, że cierpi on czasami na zanik pamięci, jednak jest poczytalny.

Musza obajrzeć jeszcze raz swoje własne dzieło

Praga. — Na pograniczu czesko-niemieckim jest obecnie wyświetlany dokumentalny film p. t. „Oświęcim”. Władze czeskie wydały zarządzenie nakazujące wszystkim Niemcom oglądać ten film pod grozą utraty kartek żywnościowych.

Illa Erenburg jedzie do Norymbergi

Praga. — Znany pisarz sowiecki, Illa Erenburg, zatrzymał się w Pradze, gdzie został uroczystie przyjęty przez organizację pisarzy czeskosłowackich. Po kilkumiesięcznym pobycie Illa Erenburg uda się w dalszą podróż do Norymbergi.

Pierwszy transport repatriantów ze Szwajcarii przybył do kraju

Dziedzice. — Po trzech dniach podróży przybył do Polski pierwszy transport repatriantów ze Szwajcarii. Część przybyłych udała się do domu, a 250 żołnierzy ma wkrótce udać się na Zachód dla objęcia gospodarstw rolnych.

pod żadnym pozorem władzy tej z rak nie wypuści. Ze wzmocnił swój ciężar gatunkowy i wpływ na państwo. Wnioski dotyczące nacjonalizacji wielkiego i średniego przemysłu świadczą o tym dobitnie. Pomysłowy nacjonalizm przebieg akcji kontyngentowej w kraju świadczy o zrozumieniu zadań sojuszu robotniczo-chłopskiego przez podstawowe masowe ludności wiejskiej, świadczy o pozytywnym ustosunkowaniu się do demokratycznego państwa. To są fakty, których żadna wroga kontrakcja nie może obalić.

Zadaniem chwili jest nieubłagana walka z reakcją, na każdym odcinku i w każdej formie. Dotyczy to zarówno morderców i bandytów jak i wszelkiego rodzaju sabotażystów i dywersantów w rozmaitych dziedzinach życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Zadaniem chwili jest nie samoobrona społeczna ale zdecydowana ofensywa na bastiony reakcji.

Obrady w Izbie Gmin

Londyn. — Wczoraj w Izbie Gmin opozycja zgłosiła wniosek o uchwalenie votum separatum w sprawie polityki przemysłowej Anglii. Wniosek będzie rozpatrywany w przyszłym tygodniu.

Wybracie tajnej hitlerowskiej organizacji

Praga. — W okręgu sudeckim wykryto tajną organizację młodzieży hitlerowskiej, a jednocześnie wielki skład broni i amunicji. 50 członków tej organizacji zostało aresztowanych, w tym kilka kobiet, które należały do partii hitlerowskiej.

Izba Lordów dyskutuje nad bombą atomową

Londyn. — Wczorajsza dyskusja w Izbie Lordów w sprawie polityki zagranicznej Anglii ograniczyła się jedynie do sprawy bomby atomowej.

Delegacje robotnicze zwiedziły Oświęcim

Delegacje robotnicze Jugosławii, Bułgarii i Francji, które powracają z Kongresu Związków Zawodowych w Warszawie, oglądały wczoraj Oświęcim. W dalszym ciągu zwiedzą one Zagłębie i Śląsk.

Z przemówienia ministra przemysłu, ob. Mińca na kongresie Zw. Zaw.

Kto potrafił uregulować zabagnione stosunki z naszym wschodnim sąsiadem i doprowadzić przy zachowaniu niepodległości do sojuszu ze Związkiem Radzieckim? Zrobiła to klasa robotnicza i jej przedstawicielstwo. Zrobili to robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca.

Teraz przyszedł czas żeby całemu szeregowi osiągnięć, dokonanych przez klasę robotniczą nadać formę prawną. Teraz przyszedł w szczególności czas na to, żeby po dokonaniu eksperymentu tymczasowego zarządu państwowego przejść do bezpośredniego objęcia przez państwo średniego i wielkiego przemysłu. Zrobimy to razem z wami i w poczuciu tego, że zaaprobuje ten krok naród polski, nie bacząc na to, że próbują nas straszyc z zewnątrz i wewnątrz. Niech nas nie straszą!

W oparciu o kl. sę robotniczą w oparciu o jej najlepszych ludzi, w oparciu o wzmocniony udział klasy robotniczej w rządzie i w aparacie gospodarczym, przezwyciężymy trudności, które się piętrzą na naszej drodze. Gwarantujemy nam przezwyciężenie tych trudności już osiągnięta jedność klasy robotniczej, której strzec będziemy jak zrenicy oka.

ZYTO SIEWNE Z ZSRR

Rząd radziecki udzielił Polsce 30.000 ton żyta siewnego, jako pożyczkę, z terminem zwrotu po zbiorach 1946 roku.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przydzieliło zb. że następującym województwom: Śląsk Dolny — 12.000 ton, Pomorze Zachodnie — 10.000 ton, Gdańsk — 5.000 ton, Ziemia Mazurska — 3.000 ton.

SUROWCE

Przemysł krajowy to najpoważniejszy czynnik o odbudowie gospodarstwa narodowego—silnie zdestawowany przez okupanta dźwiga się z ruin i pogorzeliści stawiając coraz to pewniejsze kroki. Uwzględniając zasadniczą myśl ekonomiczną, iż im większy stopień uruchomienia maszyny przemysłowej tym większe szanse do osiągnięcia równowagi gospodarczej. Robotnik stanął do pracy, ruszyły zespoły fabryczne, wielkie koło rozpędowe nabiera coraz to szybszych obrotów, maszyny pracują—zaczyna się zdecydowana walka o lepsze jutro. Każdy dzień to metraż—to tonaż większy i większy. W tym głośnym zgrzycie maszyn słyszymy jedno słowo—surowce. A tego nie posiadamy za wiele. Wobec tego musimy rozszerzyć nasze bazy surowcowe—trzeba organizować zbiornice surowcowe przemysłu na szmaty i odpadki. W chwili obecnej szmaty i odpadki to wielkie bogactwo kraju. Niepozwolenie zniszczenia ich tak zwanych „gałganów” przyczyni się w danej mierze do dobrobytu kraju poprzez produkcję przemysłu, który czeka na surowce. Musimy przestać lekceważyć odpadki jak szmaty, makulaturę, sierść, naździerze, kości i t. d. czy wiecie że to ton makulatury papierniczej czyli wagon odpowiada w tymże przemyśle wartości 33 m. drzewa i przy tym z tego się otrzymuje najpiękniejszą wyroby papiernicze. Niemcy nas—cenne biblioteki palił sążnąć że w ten sposób zniszcza polskość my znacznie łagodniej z ich literaturą się obejźmiemy. Dzieła naukowe przechowywane jako wiedzę ściągają—a materiał propagandy jak „Mein Kampf” i temu podobne ugotujemy i z tego surowca zrobimy zeszyty szkolne dla naszej młodzieży. Wstydem jest dzisiaj przechowywać w swych bibliotekach książki niemieckie beletrystyczne, przypomnijmy jak to postępowali ci panowie z „narodami” o rzekomo wyższej kulturze. Choć ten drobny rewanż—z naszą polskość tak strasznie przez nich nienawidzoną nie palm ich książek—niech w statystycznych danych będzie tonaż poważny wysłaniej makulatury niemieckiej do fabryk papieru. Bo nam dziś nie wolno marnować nic—absolutnie nie. Musimy iść drogą praktyczną—zbić zastępczych surowców, konsolidować zbiórki surowców. Wszak niegdys nie tylko nie sprowadzaliśmy szmat, lecz jeszcze konkurowaliśmy na rynkach zagranicznych. Trzeba nie dopuścić aby w

pozycjach bilansu importowego płatniczego były sumy za szmaty stworzonym wręcz odwrotną sytuację—nam za granicą winni płacić za tego rodzaju surowiec—jak dawnie. Do tej pracy trzeba powołać społeczeństwo ale nie poprzez hasła charytatywnej pomocy przemysłu—o nie! Tu trzeba zainteresować fachowo, finansowo. Młodzież miejska i wiejska, harcerze dostanie za swój trud wynagrodzenie w postaci wyrobów wełnianych, bawełnianych, zeszytów lub pieniędzy na organizację obozów letnich. Wszak nasze województwo jest odbiorcą wcale poważnych szmat bo aż kwartalnie 1000 ton szmat wełnianych—a tu należy uwzględnić wzrastającą metraż produkcyjną. Dla orientacji p. dam sytuację ogólnopolską realizacji miesięczną października dostaw odpadków dla przemysłu:

Przemysł włókienniczy	370.856 kg.
bawełniany	70.000 „
papierniczy	648.628 „
chemiczny (kości)	12.370 „

Gdybyśmy zrobili analogię do miesięcy poprzednich, zauważyłbyśmy wzrost tonażu i tak europejski Manchester Łódź pożera ogromne ilości surowców i z trwogą patrzą dyrektorzy fabryk na malejące zapasy. Ale czy tylko Łódź, czy przed naszym Białymstokiem nie stoi podobne widmo?

Musimy i my na naszym województwie zorganizować w większym maszynie akcję zbiórki surowców. Bo choć posiadamy dość zaszczytne miejsce w obrotach ogólnopolskich, lecz nie jest to takie jakie moglibyśmy zająć i tak w miesiącu listopadzie Rejonowy Oddział Centrali Odpadków Parkowa No. 11 wysłał do przemysłu papierniczego 100 ton szmaty bawełnianej i 10 ton szmaty lnianej jest to zaledwie 30% zdolności naszego rynku. A więc wszyscy do akcji! Podzielmy się na dwie grupy: jedni to ci co będą magazynować w swych domach szmaty i makulaturę a drudzy to zbieracze. Bo wszak wszyscy musimy szanować surowce gdyż jest to wielki majątek naszego Państwa Demokratycznego. Pamiętajmy sobie że w ten sposób zabezpieczając fabryki w surowce zabezpieczymy i polepszymy dobrobyt mas pracujących.

Czy jesteś już członkiem
Towarzystwa Przyjaźni
Polsko-Radzieckiej?

Co piszą inni

„Głos Ludu” w swoim artykule wstępnym omawia wystąpienie przewodniczącego związku zawodowego amerykańskich robotników samochodowych—Thomasa, który wystosował do prezydenta Trumana list otwarty, wyrażający wolę i poglądy 300 tysięcy zorganizowanych w związkach robotników. W związku z tym wymieniony dziennik pisze:

„Thomas porusza w swym liście szereg zagadnień, dotyczących polityki zagranicznej U.S.A., a przede wszystkim zwraca uwagę na wyraźne dążenie kapitalistów amerykańskich do zmiany sensu i treści uchwał poczdamskich. Domagając się zachowania jednolitości narodów sprzymierzonych w dziele unicestwienia wszelkich pozostałości faszyzmu, Thomas protestuje przeciwko wszelkim próbom złagodzenia polityki stosowanej względem pokonanych Niemiec.

Takie próby, podejmowane za pośrednictwem kół wielokapitalistycznych, ujawniły się—w postępowaniu amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech.”

Faszyzm to wytwórgniący kapitalizmu i kapitalistów różnych krajów nie tylko sprzyjał jego rozwojowi, lecz także czynnie się do tego przyczyniali. A ten fakt, że to ich zbrodnicze dzieło dziś leży w gruzach, pobudza ich do prób odrestaurowania go i stworzenia przesłanek dla nowej wojny.

Kapitałści amerykańscy są nieodrodnymi dziećmi swojej klasy, a ponieważ na minionej wojnie zrobili kokosowe interesy, przero pragną przygotować nową. Wierzymy jednak że amerykańska klasa robotnicza wyniosła z wojny także coś dobrego, a mianowicie: cenne doświadczenie. I z pomocą właśnie tego doświadczenia zaaranżuje wciąż jeszcze niepokojnym podpalaczom świata taki rodzaj wojny, który im niechybnie przyniesie wieczny spokój.

Tygodnik „Młodzi Idą” w artykule wstępnym zwraca uwagę na zachowanie się pewnych osób i organizacji w stosunku do Niemców i ich byłych ofiar i w związku z tym pisze:

„Jego świątobliwość papież Pius XII jak donosi prasa codzienna boleje mocno nad cierpieniami ludności niemieckiej, pewni przedstawiciele Zachodu pragną przysłać z pomocą „uciemnionym” przez organizowanie składów na ów humanitarny cel. Międzynarodowo-Czerwony Krzyż protestuje przeciwko zatrudnieniu ich ów niemieckich przy odbudowie zniszczonych wojną krajów. Kiedy pod gradem bomb „Stukasów” ginęła Warszawa kiedy okupant twardą stopą przemierzał zroszony krwią kraj kiedy zapelniali się więzienia i obozy śmierci, kiedy nad Pol-

ską roztoczyła swe mroki szesnastoletnia noc niszczycielskiego terroru—mileszał Międzynarodowy C. K., siedział cicho. Jego Świątobliwość był kardynał Pacelli, a Zachód nie wierzył, lub—po tem—nie miał możności interwencji.”

Ta bardzo jednostronna litość dla „cierpiących” (Niemców) nie jest niczym innym jak głębokim żalem z powodu upadku hitlerowskiej potęgi. Nie tylko więc nienawiść, lecz i pewna litość wskazuje dziś, gdzie jest wróg demokracji.

„Kurier Codzienny” zajmuje się sprawą wrogiego stosunku Watykanu do Polski i pisze:

„Sprawę konkordatu oraz wyrazy go-rzycy, jakie niejednokrotnie nie tylko teraz po ostatnim wywiadzie dziennikarza francuskiego z Papieżem, ale i w czasie okupacji—odzywały się wśród najszerzych warstw naszego narodu z powodu postawy Watykanu, tylko zła wola chce wykorzystać dla montowania jakiejś „opinii katolickiej” przeciw demokracji polskiej.”

Niezrozumiałość dla nas jest próba polskiego kleru wybielenia w oczach swoich „owieczek” postępów Watykanu w okresie okupacji, tych postępów, które godziły w niezłomność woli walki polskich katolików przeciw hitleryzmowi. A taką próbę między innymi podjął prymas Polski, kardynał Hlond, w swoim przemówieniu na akademii w Poznaniu 28 października 1945 r.

Próba wybielenia protektorów hitleryzmu nie jest niczym lepszym od obrony samego hitleryzmu i opinia katolicka nie powinna pokrywać się z nią.

W dalszym ciągu dziennik pisze:

„Ale demokracja polska nie może traktować obojętnie takiego zjawiska, jak wsoboczenie Papieża dla Niemców, naszych prześladowców, których biorą w obronę inne jeszcze siły w Europie, niechętnie lub wręcz do nas stosunkowane, podczas gdy my musimy zwać ustawicznie by pod ostrza współzucia dla Niemców nie wypisali dla nas nowe niebezpieczeństwo niemieckie.”

Nie możemy też traktować obojętnie także ze strony organu Watykanu „Osservatore Romano”, który przytaczając wywiad z ambasadorem Polski w Rzymie, ob. Kotem, nazywa go rosyjskim dyplomata, by wytworzyć w opinii zagranicznej mniemanie, że reprezentuje nas w Rzymie Rosjanin.

Demokracja polska potrafi, jak zawsze, wyciągnąć słusze wnioski ze stanowisk, a jakie Watykan względem niej zajmuje i nie zamierza już nigdy w przyszłości płacić 25 milionów złotych rocznie dla okupienia jego bardzo wątpliwej wartości względów.

M.

Moralność pani Dulskiej

Fragitarsa kultuńska w trzech aktach Gabrieli Zapolskiej.

Zapolska w swym bogatym dorobku powieści i dramatopisarskim ma poważną pozycję zatytułowaną „walka z obłądą i zakłamaniami” z politu w Paryżu, gdzie pod kierunkiem Antonia kształciła się w sztuce aktorskiej, wyniosła głęboką znajomość naturalizmu, reprezentowanego w ówczesnej Francji przez Zola i szereg innych pisarzy. Koncepcje i metody Zola przystosowała do warunków specyficznie polskich, nie obawiając się jednak omawiania najdrastyczniejszych zagadnień w najbardziej dosłowny sposób. Znajomość sceny, gdyż Zapolska była sama aktorką, pozwoliła pisać, obok bezspornie wielkiego talentu dramatycznego, na pisanie doskonałych sztuk ze świetnie postawionymi rolami. Każdy z jej utworów rzuca silny snop światła czy to na pewne środowisko, czy zagadnienie, w bezlitosny sposób zdzierając z ludzi blichtrz pozorów. Do takich utworów należą „Matka Szwarc-

enkopf, Zapusta, Asystent, Panna Mahczewska, Kobieta bez skazy, Moralność pani Dulskiej.

La ostatnia sztuka zwłaszcza stała się symbolem pewnej postawy moralnej, charakterystycznej nie tylko dla minionej epoki, ale i dla czasów współczesnych. Co więcej, mikroświat dulszczyzny, wyhodowany na pożywek kulturowej, grasuje nie tylko w dziedzinie moralnej, ale przerzucił się na stosunki społeczne, a nawet polityczne, opluwając lepka śliną ludzi i idee, kulturowa wyśniewa swe plugawe piętno na tył przejawach naszego życia, że trzeba niesłychanie mądrej i jednocześnie zdecydowanej i radykalnej kuracji, aby ją wytrzebieć.

Dulska w przydeptanych pantoflach, niechlujnych papilotach, to zaprzeczenie wszelkiego, to antyteza kobiecości. Jest w niej tyle odrażającej płaskości, mierności i cynizmu, doskonale zamaskowanego pozorami moralności, że prócz obrzydzenia nie potrafi wzbudzić w wi-

duu najbliższego cienia współczucia. Nawet wówczas, gdy jako matka cierpi z powodu nieodpowiedniego, jej zdaniem, pomysłu małżeńskiego swego jednaka (która matka, bez względu na środowisko, z jakiego pochodzi, nie cierpiłaby podobnie?) nawet wówczas nie budzi w nas ani isierki współczucia. Myślimy raczej z niejaka satysfakcją: Dobrze babie, że raz przynajmniej ster życia wymyka jej się z rąk.

Dulska jest nieciekawym produktem burżuazji, gdzie zakłamanie i przebiegłość, mierność i cynizm duchowy często kryją się pod dostojnym płaszczem cnoty gdzie po odmówieniu z pobożnie podniesionymi oczyma pacierza oblicza się sumy przypuszczalnych dochodów z podniesionego iure caduco czynszu mieszkaniowego. Postać tego rodzaju, jak Dulska nie była wytworem fantazji autorki. Jak podaje niepisana legenda, Zapolska w osobie Dulskiej odmalowała postać karmieniczniczki, u której mieszkała we Lwowie, i odmalowała ją tak wnikliwie i złośliwie, jak tylko kobieta kobietę obmalować może. A czyż i pomiędzy na-

mi, mimo zmienionych warunków życia nie znajduje się również taka sama Dulska, może tylko nie w takim karykaturalnym wydaniu?

Subotnia premiera była spektaklem bardzo odanym. Niesympatyczną rolę Dulskiej doskonale odtworzyła p. Szczesna. Jest to aktorka o dużej kulturze i szlachetnym umiarze unikająca taniego efektactwa. Jej Dulska była świetnie wy-studowana, bez cienia szarży, a tak odrażająca i tak prawdziwa w swym cynizmie. Zbyszekiem, będącym przyczyną skandalu i publikacji, był p. Kestowicz. Postać Zbyszka jest dziwnie zarysowana w sztuce ze względu na owe rozdwojenie duchowe, jakie przeżywa ten młody człowiek. Wychowany od pieluch w atmosferze dulszczyzny, w wieku, gdy cały świat stoi przed nim otworem, zaczyna tragizować na temat tej właśnie dulszczyzny szydlwie ją piętnuje i w chwili, gdy spodziewamy się, że raz wreszcie z niej zerwie—łekliwie cofa głowę w ramiona; i nie bez przymusu całuje wyciągniętą na pojednanie (ale to jak wyciągniętą?) rękę matki i pozostaje w dawnym środowisku.

Prawo małżeńskie

Część I.

Dzień 1 stycznia 1946 roku wno- si istną rewolucję do naszych sto- sunków prawnych, a nawet społecz- nych, przez zmianę prawa małżeń- skiego. Nareszcie stajemy się i w tej dziedzinie Europą, uwalniając się z przeżytych form zawierania małżeń- stwa jedynie w formie religijnej. Wyzwalamy się z okresu nietole- rancji, gdyż obecnie nie będzie czło- wiek niewierzący zmuszony do uda- wania się do kościoła, aby tam za- wrzeć małżeństwo, wbrew własnym przekonaniom, dopuszczając się w ten sposób z punktu widzenia ko- ściola, nawet zbezczerstwienia sakra- mentu małżeństwa. Niczyje sumie- nie nie jest gwałcone według no- wego prawa, każdy bowiem procz zawarcia związku małżeńskiego przez urzędnikiem stanu cywilnego, może bez żadnych przeszkód ze strony państwa zawrzeć małżeństwo wed- ług obrzędu swego wyznania i stosować się w swym życiu małżeń- skim do jego przepisów.

Twierdzenie przeciwników usta- wy, jakoby nowe prawo rozwiąza- ło trwałość związku małżeńskiego i rozbiło spójność podstawowej ko- mórki życia społecznego — rodziny nie zabezpieczało praw i interesów dzieci nie znajduje oparcia w prze- pisach prawa małżeńskiego. Właśnie ustawa ta spójną na stanowisku za- chowania dobra rodziny, znosi se- parację, tę dotychczasową tkniętą za- chowania związku małżeńskiego; wę- zeł małżeński trwa wiąże dwie oso- by, które z sobą nie żyją w wspólno- cie rzecz rzeczywista, że ta niemo- żalna sytuacja doprowadza często do tragedii, a czasem i do zbrodni. Ustawodawca stanął na stanowisku, że tam gdzie zostanie stwierdzony stały rozkład małżeństwa i nie ma widoków na jego sytuację, należy zmniejszyć, a w ogóle na dobro nielet- nych dzieci nie stawiać temu naprze- szkądzie, małżeństwo może być roz- wiązane przez rozwód. O rozwodzie orzeka Sąd, który będzie skrupulat- nie badał, czy zachodzą wyżej przyto- czona okoliczności uzasadniające ko- nieczność rozwodu. Nie wystarczy zażalenie jednego z małżonków, ani nawet zgodne oświadczenie w li- obojga małżonków żądających roz- wodu, jeśli nie zachodzą przyczyny natury bardzo poważnej jak: cudzo- łóstwo, nastawienie na życie wspól- małżonka lub jego dziecka i t. p.

Obecnie będzie trudniej o roz- wód niż przed wojną, kiedy kwestia rozwodu w Wilnie u „biskupa”

Jastrzębskiego była kwestią zmiany wyznania, a pieniędzy (córnka je- go p. Janina Mincerowa była adwo- katką prowadzącą rozwody, w kon- sistorzu swego ojca), bowiem Sady są nieprzekupne i rozwodów za pie- niądze dawać nie będą, a tylko z istotnych powodów. Nie będzie też obecnie sytuacji, jaka często wytwa- rzała się za przepisów poprzednich.

Prawo państwowe uznawało w sprawach węzła małżeńskiego, na te- renie byłego zaboru rosyjskiego, ju- rydykcy sądów duchownych każ- dego wyznania i powstawały takie sytuacje, że katolik po zawarciu małżeństwa według religii katolic- kiej zmieniał wyznanie, otrzymywał rozwód na przykład w kościele na- rodowym i żenił się poraz drugi — Sytuacja prawna oryginalna — według ustaw kanonicznych kościoła kato- lickiego, uprawianych przez państwo, pierwsze małżeństwo jego nie było rozwiązywane i żenił się poraz drugi popełniał przestępstwo — bigamię. Według zaś praw kościoła narodo- wego, również uznawanych przez państwo, był on rozwiedziony i miał prawo zawrzeć nowe małżeń- stwo — proszę znaleźć rozwiązanie. — A na wypadek śmierci, jeśli był taki „an urzędnikiem i żonie na- leżało wypłacać emeryturę, ale któ- rej? Obie są prawnie posłubione.

W interesie więc państwa, mora- lności społecznej należało tego rodzaju sytuacji zlikwidować i spra- wy zawarcia małżeństwa powierzyć urzędom aktu stanu cywilnego, a rozwiązanie Sądów powszechnym.

Należy zaznaczyć, że przy obec- nych granicach naszych i tak na- większej części terytorium Polski obowiązywały śluby cywilne i roz- wód w Sądach powszechnych.

Prawo małżeńskie jest fragmen- tem z pracy ustawodawczej państwa, mającej dawne ustawy nieodpowia- dające nowej rzeczywistości zmie- nić i zastąpić je nowymi dostoso- wanymi do zmieniających warunków społecznych i gospodarczych.

Hanek Szabin-Szcinarski

Obwieszczenie

W najbliższym czasie nastąpi zarządzenie Władz państwowych o zmianie uprawnień wszelkiego rodzaju urzędników państwa na te- renach miast, które do czasu wojny miały status miast.

Wobec tego Zarząd Miejski w Białym- stoku zwraca uwagę na to, aby już teraz rozpoznać stan i przedziały niezagospo- darczonej placówki, zdatnej do uprawy ogrodnictwa, w tym celu zaplanować się w porę zimowej i nowocześniejszą, a z na- stąpieniem wiosny przystąpić do posiewów.

Zarząd Miejski w Białymstoku

Problemy mazurskie

Od dawna jest faktem stwierdzonym, że jako odszkodowanie z terenów central- nych potraktowały nowoodzyskane zie- mie, elementy przestępcze, skompromito- wane, w okresie okupacji.

Przeglądając prasę, częstokroć natra- fiamy na wypadki przypadkowego wykry- cia na nowoodzyskanych ziemiach byłych volksdeutsche, szpicli niemieckich, człon- ków żandarmerii i innych „pożytecznych” instytucji z okresu okupacji.

Cieszymy się, że taki, czy inny jego- mość został zidentyfikowany, rozpoznany i odpowiednio pokierowany. Niestety, mało pomyślnym jest fakt, że przeważnie dzieje się to jedynie na skutek przy- padku, niespodziewanego spotkania. Na organach bezpieczeństwa leży doniosły obowiązek gruntownego zajęcia się tym problemem. Osobnicy, współpracujący w swoim czasie z Niemcami, z chwilą upa- dku swych dotychczasowych protekto- rów, z wprawą kameleonów zatarli za so- bą ślady, przenieśli się w okolice gdzie działalność ich nie jest znana i dzisiaj stali się czolowymi „pionierami” pol- skości i demokracji.

Zajmują stanowiska we wszelkich in- stytucjach, przenikają do czołowych par- tyj politycznych, starają się wywołać wrazenie bezwzględnie lojalnych i nieska- zitelnych obywateli.

A z drugiej strony, działalności swej z czasów okupacji nie zaprzeczają. Są poważne podstawy, że w szeregach sze- rzyeli wszelkich plotek i pogłosek an- typanstwowych odgrywają niepoślednią rolę. Wreszcie we wszystkich złodziej- stwach, kombinacjach oraz nadużyciach wkład ich jest poważny.

Śmiem twierdzić, że klody ciskane pod nogi naszej państwowości na te- renach mazurskich są częstokroć powodo- wane przez zaśmiecanie naszego aparatu administracyjnego niepewnym i podejrz- nym elementem.

W akcji zwalczania i wykrywania czynników antypaństwowych współdział- ać powinno energicznie całe społeczeństwo, wszyscy ci, którzy przybyli tu nie dla korzyści osobistej, lecz aby pracować nad ugruntowaniem naszej państwowości na nowoodzyskanych ziemiach.

Jet-Be.

POGRZEB OFIAR bestialskiego mordu NSZ-owskich band

W dniu 28 b. m. w Białymstoku odbył się uroczysty pogrzeb ofiar enzetowskich zbrodni porucznika Zygmunta Kościńskiego i porucznika Stanisława Kani.

Na wiadomość o tych potwor- nych zbrodniach dokonanych przez reakcyjnych bandytów tysiące pra- cujących Białegostoku, we wszyst- kich instytucjach i fabrykach dało wyraz swego oburzenia i potępie- nia w licznych rezolucjach przy- mowawczych na masówkach i zebra- niach dla zbrodniczych knołów i przestępstw zwyrodniałej reakcji.

W dniu pogrzebu wszystkie fab- ryki, urzędy i instytucje miasta Białegostoku przerwały pracę na kil- ka godzin, aby pracujący mogli wziąć udział w pogrzebie i wyrazić pub- licyznie swe oburzenie z powodu potwornych zbrodni.

Wprowadzenie zwłok nastąpiło ze szpitala garnizonowego, dokąd udały się w zwartych szeregach ze sztandarami i wieńcami żałogi fab- ryk i innych zakładów pracy. Lu- dzie, pomimo złej pogody, czarną masą zaległy całą szerokość przy- ległej ulicy na przestrzeni kil- kuset metrów. O wpół do pierwszej wyniesiono trumny ze zwłokami po- mordowanych i ustawiono je na czekających na dziedzińcu samo- chodzie ciężarowym. Przed samo-

chodem ustawiły się poczty sztan- dardowe, delegacje z wieńcami, or- kiestry i honorowe oddziały milicji, poczem pochód ruszył przez miasto na cmentarz i wtedy czekająca lu- dzka masa popłynęła czarną rzeką za trumnami, a do niej po drodze przyłączały się coraz to nowe grup- ki ludzi.

Na cmentarzu przemawiali nad grobem pomordowanych przedsta- wiciele miejscowych władz, wojska, milicji, stronnictw politycznych oraz związków zawodowych. Przemó- wienia ich wyrażały głęboką niena- wiść do sprawców obywatelskich zbro- dni i potępienie nigdy niesytej krwi zbrodniczej reakcji.

Były to nie tylko wyrazem uczuć, jakie żywią tysiące ucze- stników pogrzebu, lecz zarazem wy- razem uczuć całego narodu polskie- go, ocalałego z hitlerowskiego po- topu zbrodni. „Na miejsce poleg- łych staną tysiące innych tak samo ofiarnych, tak samo nieugiętych w walce o Polskę demokratyczną, o szczęście ludu i zrobimy wszystko, aby zbrodnicza reakcja nigdy już nie bezczęściła swą potworną zbro- dnią światnej, polskiej ziemi.” — Sło- wa te rzucone nad grobem pomor- dowanych zażądały głęboko w ser- ca tysięcy słuchaczy i stawały się dla nich nakazem do czynu ich własnej świadomości.

Nie należy rozumieć dlaczego ten u- bód i nawet wykształcony chłonek ma brzmieć maturo, nie próbuje usamo- dzielnić się. Widać, że wyziew du- szczyzny zanadto zażyły mu duszę, do- biera się więc na czysto werbalny bunt, nie stając go na konkretny czyn, bo zama- rał posłuszeństwo. Hanki nie można traktować poważnie. Pan Kestowicz to rozdwojenie Zbyszka podkreslił dobrze, za mało było jednak z nim, owej niezdrowej, wery- wianiem, z nocnych lampki i tego zielonego, miszczenia twarzy, kilkakrot- nie podkreślonego w rozmowie. Naogół robił wrażenie dobrze odkarmionego jed- naka. Pan Roman w niemej roli Felicjana budził całą uwagę, usanyw ukazaniem się i mimiki. Hankę odzworzyła szczerze i prosto p. Pilar-ska. Szczególnie w akcie III była prawdziwym dzieckiem ludu. Pani Kestowicz w roli kuzynki, uniejętnie korygującej, żyła nie czuła się do- brze. Role tego rodzaju nie leżą w cha- rakterze tej młodej aktorki. Anemiczna i poetyzująca Mela, spragniona ciszy po wiecznym skrzeku matki, była p. Skal- ska, która ze swej nóg, niewdzięcznej

roli umiała wydobyć dużo, prawdziwie dziecinniego liryzmu. Obiecująca Hesia odzworowała p. Pinińska. Z satysfakcją na- leży podkreślić, że już w drugiej z kolei sztuce umiała to i dobrze zapowiadająca się aktorka otrzymuje właściwe dla sie- bie role. Kreation dramatyczne nie odpo- wiada p. Pinińskiej, jej talent jest peł- len temperamentu i komediowej wery, (ktos złośliwy mógłby powiedzieć, że p. Pinińska ostatnio wyjechała się w swawolnym pokazowaniu desous na sce- nie). To też Hesia w jej interpretacji wypadła dobrze, ten ciekawie zapowia- dający się gagatek po odpowiednim wyszu- mieniu się napełnił wstąpi w ślady mamei, ujarzm jakiegoś Felicjana i be- dzie gorliwie pilnować cudzej moralności, bo już teraz zdradza rokoszne tego zadatki. Charakterystyczny typ matki chrześcijańskiej dała p. Dymowska.

Żałować tylko należy, że oprawa sce- niczna sztuki nie była szarpanizowana i jednolita. Pan Boloż doskonale podpa- trzył wewnątrz mieszczański saloniku z końca XIX, czy nawet początku XX, wie- ku. Nie brakło więc nieśmiertelnych bu-

kietów sztucznych kwiatów i równie nie- śmiertelnych „landschaftów”. Mimo woli szukały oczy na charakterystycznej se- rewie lampy naftowej na marmurowym (koniecznie) postumencie, tkwiącej w gniazdku włóczkowej patafanki, oraz albu- mow z fotografiami, owymi chlubnymi świadkami uroczystości rodzinnych. Wo- lelibyśmy również zamiast współczesnej, pełnej prostoty firanki w oknie zobaczyć te sztucznie udrapowane, z podpięci- mi firanki dawnych czasów, przyjaćiolki ku- rzu i najaków. Wiele też do życzenia zo- stawiała sprawa ubioru aktorów. Jeśli dyrekcja wychodziła z tego założenia, że dulszczyna, jak głupstwo, jest nieśmier- telna, to nie należało wewnątrz i kostiu- mow niektórych osób nadawać charakte- rystycznych cech. Jeśli rzecz dzieje się przed pierwszą wojną światową, to cze- muż lokatorka i kuzynka ukazują się w nowocześniejszych sukniach? Niezby- zyskała kocia sztuka uwodzielelska rudo- włosego wampa w secesyjnej, powłocz- nej sukni, podkreślającej węzłowość ru- chów, w takiej sukni, w jakiej na zdję- ciach widywaliśmy samą Zapolską, i skąd

na nogach prezentyr mamei Dulskiej, cieniotki, jedwabne ponczoszki? Solidne, bawelniane ponczoski w parzy dla przy- zwoitych pańienek, proszę państwa.

A jeśli rzecz rozgrywa się współ- czesnie, to należy co rychlej rozebrać Hankę z owej zniekształcającej ją kwie- cistej „kiecy” w której, mimo bezspór- nej urody nie mogłaby się podobać na- wet jeńcom, wypożyczonym długoletnim pobytem w obozie a co dopiero takiemu złotemu młodzieńcowi, jak Zbyszek?

Mimo tych drobnych niedociąg- nęć sztuka ma zapewnione powodzenie o czym może świadczyć szczerze rozbawienie pre- mierowej publiczności, darzącej częstymi i burzliwymi oklaskami grę aktorów.

Jeszcze w sprawie nomenklatury chciałabym zapytać, dlaczego na afiszach i programach „Moralność Pani Dulskiej” figuruje jako farsa? Są w niej poważne akcenty dramatyczne, jak n.p. niepotrze- bne dziecko Hanki, dlatego więc byłoby słuszniej nazwać ten utwór tragifars, tak, jak go nazwała sama autorka.

Janina Małgorzata Kobus

